

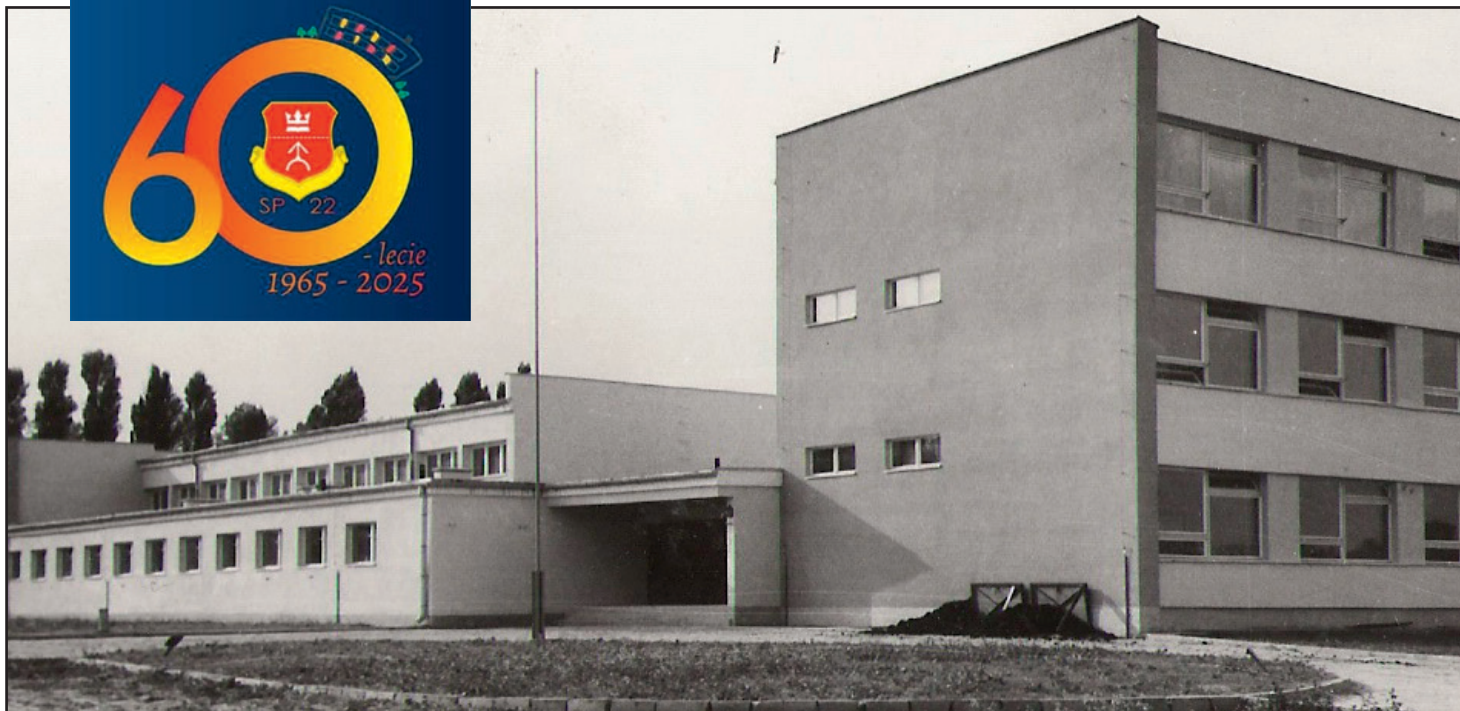
kamit

GAZETKA SZKOLNA



Nr 92 wrzesień - grudzień 2025

Gazetka uczniów Szkoły Podstawowej nr 22
im. Adama Tytusa Działyńskiego w Poznaniu



Dnia 1 września 1965 roku w drzwiach naszej szkoły nastąpiło uroczyste przecięcie wstęgi. Zadzwoił pierwszy dzwonek. Do świeżo wybudowanych sal weszli uczniowie. Dzieci zasiadły w ławkach i rozpoczęły się lekcje. Od tamtych chwil minęło 60 lat.

Gdy stawiano mury naszej szkoły, pierwszym sekretarzem KC PZPR był Władysław Gomułka, Polska należała do Układu Warszawskiego i nawet najwięksi optymiści nie spodziewali się, że naszej Ojczyźnie uda się wyrwać spod wpływów ZSRR.

Minęło sześć dekad. W tym czasie zmienił się system polityczny, rozpadło się wschodnie imperium, Polska wstąpiła do NATO i Unii Europejskiej.

Zmieniała się też nasza szkoła: dyrektorzy, nauczyciele, a nawet patron szkoły. Komunista Marcelego Nowotkę w 1990 roku zastąpił wielkopolski arystokrata i bibliofil Adam Tytus Działyński.

Stopniowej przemianie uległo również wnętrze szkoły: wyremontowano sale lekcyjne, zakupiono rzutniki i tablice multimedialne. Jednak szkoła to nie tylko mury i dobry sprzęt. Szkoła to przede wszystkim ludzie: uczniowie, nauczyciele, rodzice. Każdy z nich współtworzył jej historię, każdy dołożył swoją cegiełkę.

Dziś z wielką satysfakcją, ale i niemałym wzruszeniem, oddaję w Państwa ręce jubileuszowe wydanie szkolnej gazetki „Kermit”. Świątujemy podwójny jubileusz: szkoła obchodzi 60-lecie, a „Kermit” 20-lecie istnienia. Kłaniam się nisko wszystkim nauczycielom – byłym i obecnym, pozdrawiam serdecznie sześćdziesiąt roczników uczniów, którzy wstąpili w mury naszej szkoły, a także składam wielkie podziękowania niestrudżonym redaktorom „Kermita”, którzy od lat na łamach gazetki opisują naszą szkolną rzeczywistość.

Opiekunka redakcji „Kermita”
Elżbieta Kaźmierska



Redakcja „Kermita” z Panią Dyrektorką Elżbietą Kufel w 2007 r.; fot. z archiwum szkolnego



*Dziesiąte urodziny „Kermity”; spotkanie absolwentów szkoły z nową redakcją gazetki w 2015 r.;
fot. z archiwum szkolnego*



*Obecna redakcja „Kermity” na boisku szkolnym; maj 2025 r.;
fot. z archiwum szkolnego*

Wspomnienia Pani Joli Walerowicz

Ze Szkołą Podstawową nr 22 łączy mnie wiele. Tu zdobywałam wiedzę, tu poznałam wielu wartościowych ludzi, z którymi do dziś utrzymuję kontakt, tu spotkałam mojego męża.

Naukę w szkole przy ul. Hangarowej rozpoczęliśmy w 1965 roku. Ja w klasie IV b, a mój przyszły mąż w klasie IV a. Nie polubiliśmy się od razu. Do dziś wypominam mu, że rzucił mnie śnieżką w oko...

Moją pierwszą wychowawczynią była Pani Leonarda Rynarzewska, nauczycielka wychowania fizycznego. W kolejnych latach naszą klasą opiekował się Pan Władysław Mazurek, bardzo wymagający geograf. Przez rok wychowawczynią była polonistka Pani Janina Calowa, ale najdłużej opiekowała się nami Pani Alicja Kosior, która uczyła nas matematyki. Wychowawczyniami równoległej klasy były: najpierw żona kierownika szkoły, Pani Bogumiła Badosz, a później Pani Alicja Gabryelewicz, nauczycielka fizyki i chemii.

Wiosną 1967 roku uczniowie naszej szkoły, pod kierownictwem Pani Franciszki Styperek, wystawili przedstawienie pt. „Śpiąca królewna”. Zrobiło ono na mnie, wówczas uczennicy klasy V, ogromne wrażenie.

Bardzo mile wspominam prace ręczne. Z naszą nauczycielką, Panią Elżbietą Polkowską, piekliśmy babkę, chruściki, a nawet tort orzechowy. Chłopcy pod opieką Pana Andrzeja Wachowiaka również uczestniczyli w zajęciach kulinarnych, chociaż raczej bez entuzjazmu. Robiliśmy też szaliki na drutach i uczyliśmy się szyć.

Mój mąż do dziś pamięta wycieczkę rowerową do Buku. Grupa uczniów pod opieką Pana Wachowiaka pokonała trasę tam i z powrotem w ciągu jednego dnia.

W 1970 roku ukończyliśmy szkołę podstawową. Po latach uczyły się tu nasze dzieci, a później nasze wnuki.

Jolanta Walerowicz
(babcia Mai z kl. 6a)



Klasa VIa z Panią Alicją Gabryelewicz w roku szkolnym 1967/68; fot. z archiwum szkolnego

Wspomnienia Pani Urszuli Figaszewskiej

Moją edukację w szkole przy ul. Hangarowej rozpoczęłam 1 września 1965 roku. Na fotografii widać naszą klasę IIIb i wychowawczynię, Panią Władysławę Paupe. Kilkoro uczniów do granatowych fartuszków ma przyszytą odznakę „Wzorowego ucznia”. W tamtych czasach to było wielkie wyróżnienie i powód do dumy.

Od kl. V do VIII naszą wychowawczynią była Pani Alicja Gabryelewicz, nauczycielka chemii i fizyki, a także opiekunka samorządu uczniowskiego. Pani Gabryelewicz była osobą wzbudzającą powszechny respekt.

W 1971 roku nasza klasa wygrała konkurs na najpiękniej ukwieconą salę. Nagrodą była wycieczka do Torunia, podczas której każdy uczeń zakupił słynne pierniki. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że „pierniki” nie nadają się do konsumpcji, gdyż zostały zrobione ze sztucznej masy.

Jak większość moich kolegów i koleżanek miałam książeczkę Szkolnej Kasy Oszczędności. Zbieraniem wpłat w naszej szkole najczęściej zajmowała się nauczycielka matematyki, Pani Krystyna Krzeszowiec. Książeczkę SKO przechowuję do dziś.

Na początku lat 70-tych w całej Polsce hucznie obchodzono 500. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Organizowano liczne akademie i konkursy. W jednym z nich reprezentowałam naszą szkołę. Przeszłam do finału i zdobyłam V miejsce. Otrzymałam w nagrodę: pisaki, notatnik i portfel. Obecnych uczniów takie nagrody pewnie by nie zachwyciły, ale w tamtych czasach to były atrakcyjne upominki. W gazecie ukazał się artykuł na ten temat i zamieszczono nawet moją fotografię. Ten wycinek prasowy trafił do szkolnej kroniki.

W 1973 roku ukończyłam Szkołę Podstawową nr 22. Po latach uczniami tej szkoły były moje dzieci, następnie mój wnuk, a obecnie uczy się tu moja wnuczka.

Urszula Figaszewska
(babcia Leny z kl. 7b)



Klasa IIIb w 1967 r.; fot. z archiwum szkolnego

Przyjaźnie, które przetrwały próbę czasu

Moi rodzice, mój brat i ja jesteśmy absolwentami szkoły przy ul. Hangarowej. Chciałabym opisać historię moich rodziców, którzy uczyli się w Szkole Podstawowej nr 22 w latach 1970-1978.

Pierwszą wychowawczynią klasy, w której uczyli się moi rodzice, była Pani Zdzisława Jerszyńska (później Wojtkowiak).

W kolejnych latach klasą moich rodziców opiekowała się Pani Irena Gibasiewicz, nauczycielka języka polskiego. Uczniów z wychowawczynią uwieczniono na pamiątkowej fotografii, wykonanej przed budynkiem szkoły. Obok Pani Gibasiewicz siedzi ówczesny dyrektor szkoły, Pan Stefan Szymaczek, a nad nimi stoi legendarna woźna szkoły, Pani Helena Strojna. Wśród uczniowskiej gromady są moi rodzice: Piotr Brózdziński i Dorota Czerwińska. Razem jeździli na klasowe wycieczki, chodzili na zbiórki harcerskie i działali w LOP, czyli Lidze Ochrony Przyrody. Na przełomie kl. VII i VIII zostali parą, a kilka lat później pobrali się.

Gdy próbowałam wypytać rodziców o szczegóły, odpowiedzieli: „Nigdy nie zapomnimy tego, co się działo w naszej niesamowitej klasie”. A mama dodała, że przyjaźnie, które się wtedy zawiązały, przetrwały próbę czasu.

Zofia Brózdzińska



*Klasa VIIIa z Panią Ireną Gibasiewicz, dyrektorem Panem Stefanem Szymaczkiem oraz woźną Panią Heleną Strojną w 1978 r.;
fot. z archiwum szkolnego*

Wywiad z Panią Bernadetą Nowotną-Rydzik nauczycielką plastyki i techniki

Kermit: W jakich latach była Pani uczennicą naszej szkoły?

Pani Bernadeta Nowotna-Rydzik: Do szkoły Podstawowej nr 22 (wówczas imienia Marcelego Nowotki) chodziłam w latach 1978-1986.

Kto był wychowawcą Pani klasy?

Moją wychowawczynią była najpierw Pani Zdzisława Wojtkowiak, a później Pani Maria Kaczmarek, nauczycielka matematyki.

Kto był wtedy dyrektorem szkoły?

Dyrektorem był Pan Józef Moszyński.

Jaki był Pani ulubiony przedmiot?

Najbardziej lubiłam plastykę i historię.

Kto był Pani ulubionym nauczycielem?

Moją ulubioną nauczycielką była Pani Elżbieta Polkowska, która wtedy uczyła plastyki, a także moje wychowawczynie: Pani Zdzisława Wojtkowiak i Pani Maria Kaczmarek.

Czy szkoła bardzo się zmieniła od tamtych czasów?

Zmieniło się bardzo dużo, np. płyta boiska. Niegdyś betonowa, dziś wyłożona kostką brukową z miejscem na zielen. Nie ma już muszli koncertowej. Nie ma też betonowych ogrodzeń wokół boiska, na którym kiedyś zimą tworzone lodowisko. Zmienił się wygląd sal i pracowni przedmiotowych.

Rozmawiały: Tereska i Gabrysia



Klasa Ia z Panią Zdzisławą Wojtkowiak oraz Panem Dyrektorem Józefem Moszyńskim w 1979 r.;
fot. z archiwum szkolnego

Wywiad z Panią Hanną Błoszyk nauczycielką języka angielskiego

Kermit: W jakich latach była Pani uczennicą naszej szkoły?

Pani Hania Błoszyk: W latach 1977-1985.

Kto był wychowawcą Pani klasy?

Moim wychowawcą był nauczyciel wychowania fizycznego. Organizował wiele niezapomnianych wycieczek, a także zajęcia sportowe po lekcjach. Byliśmy zgraną klasą.

Z jakiego przedmiotu była Pani najlepsza?

Kiedy chodziłam do szkoły podstawowej, skala ocen była od 2 do 5. Nieskromnie mówiąc, z większości przedmiotów miałam piątki. Zawsze lubiłam uczyć się języków obcych. Wtedy to był język rosyjski i niemiecki.

Co Pani lubiła, a czego Pani nie lubiła, gdy była Pani uczennicą?

Generalnie lubiłam uczęszczać do szkoły, spotykać się z przyjaciółmi, a po lekcjach rozmawiać z nimi na pobliskiej łące – obecnie to tereny tak zwanego „Zielonego boiska”. Lubiłam szkolną modę – w każdym sezonie były jakieś modne nowinki: getry, spodnie z szerokimi nogawkami. Lubiłam także zabawy na przerwach. Wspólnie z koleżankami skakałyśmy w gumę i trenowałyśmy podskoki przy kręcącej się lince. Byłyśmy w tym naprawdę dobre!

Czy to prawda, że w tamtych czasach uczniowie musieli nosić fartuszki?

W młodszych klasach nosiliśmy mundurki – był to granatowy fartuszek z białym kołnierzykiem. Obowiązkowy strój zniknął w klasie piątej.

Czy obecna stołówka wygląda tak jak dawniej?

Obecna stołówka pełniła rolę auli, w której odbywały się występy szkolne, a także organizowane raz w miesiącu dyskoteki. Wówczas nie było Internetu, więc chętnie spotykaliśmy się po lekcjach.

Rozmawiały: Ada i Gabrysia



Klasa Va z nauczycielami w 1981 r.;
fot. z archiwum szkolnego

Wywiad z Panią Dobiesławą Dębecką

Kermit: W jakich latach chodziła Pani do naszej szkoły?

Pani Dobiesława Dębecka: W latach 1989-1997.

Kto był Pani wychowawcą?

W klasach 1-3 Pani Zdzisława Wojtkowiak, a w klasach 4-8 Pani Barbara Walkowiak, nauczycielka muzyki.

Jak wyglądały przerwy w czasach Pani dzieciństwa?

Bawiliśmy się na boisku szkolnym w berka. Czasem spacerowałam z koleżankami. Podczas długiej przerwy przez 20 minut puszczana była muzyka. Pamiętam, że panie kucharki robiły w szkolnej stołówce pyszne obiady.

Ile miała pani lekcji w klasach 4-8?

Najczęściej lekcje zaczynały się o 8:00, a kończyły o 14:00. Czasem chodziliśmy na 11:00 i wtedy lekcje kończyły się o 16:00. Dawaliśmy radę. Było super.

Rozmawiały: Oliwia i Marcela

Wywiad z Panią Izabelą Szczepaniak

Kermit: W którym roku rozpoczęła Pani edukację w naszej szkole?

Pani Izabela Szczepaniak: W 1990 roku.

Kto był Pani wychowawcą w kl. 4-8?

Moją wychowawczynią była Pani Krystyna Krzeszowiec, nauczycielka matematyki.

Jak wyglądały przerwy w czasach Pani dzieciństwa?

Latem skakało się w gumę lub przez skakankę. Ach, to była zabawa!

Czy w szkole organizowane były jakieś rozrywki?

Tak, w czerwcu był festyn. Wtedy w „Muszli” organizowano Mini Playback Show.

Co zmieniło się w szkole od tamtych czasów?

W szkole zmieniło się prawie wszystko. Nie ma już wielu nauczycieli, którzy mnie uczyli. Nie ma Pani Heleny, która była super woźną. Sale, w których miałam lekcje, zmieniły swój wygląd, a niektóre pracownice nawet zmieniły lokalizację.

Czy w szkole nadal pracują nauczyciele, którzy uczyli w Pani czasach?

Tak. Uczą nadal Panie: Kaźmierska, Rędzioch, Wichniarz i oczywiście Pani Danusia Szuster.

Co najlepiej wspomina Pani po latach?

Przerwy, podczas których spotykałam się z koleżankami i kolegami oraz dyskoteki szkolne. Z perspektywy czasu uważam, że to był najwspanialszy czas! Beztroskie lata.

Rozmawiały: Oliwia i Marcela

Szkoła przy Hangarowej

Progi Szkoły przy ul. Hangarowej przekroczyłam po raz pierwszy w 1999 r. Dziś, mając 33 lata, często myślę, że chciałabym do tej Szkoły wrócić. Dlaczego?

Bo Szkoła przy Hangarowej to szczególne miejsce. Miejsce, w którym nauczyłam się znacznie więcej niż to, kiedy koronowano Bolesława Chrobrego, jak zbudowany jest układ kostny człowieka i jak dodawać ułamki.

Szkoła przy Hangarowej to miejsce, w którym mogłam ponieść porażki i uczyć się na błędach. Robiłam to, bo nikt nie oczekiwał ode mnie perfekcji. Dziś moi rówieśnicy i ja zapominamy, że upadki to normalna część życia i za wszelką cenę chcemy ich unikać. Zbyt często nie podejmujemy ryzyka w obawie, że coś nam nie wyjdzie. Pamiętam dobrze, gdy wraz z koleżankami postanowiłyśmy wziąć udział w szkolnym turnieju tanecznym. Wszystkie lubiłyśmy tańczyć, żadna z nas jednak tańca nie trenowała, a ja tańczyć po prostu nie umiałam. Zorganizowałyśmy kostiumy, przygotowałyśmy pompony z krepy, nauczyłyśmy się układu wymyślonego przez naszą liderkę. Zajęłyśmy trzecie miejsce, ale od końca... Do dziś zajęcia taneczne to jedna z moich ulubionych aktywności, mimo że wciąż nie jestem w tym dobra.

Szkoła przy Hangarowej to miejsce, do którego przychodziłam m.in. po to, by spędzać czas z innymi i po prostu dobrze się bawić. Czasem odbywało się to w zorganizowany sposób – na kółku teatralnym, plastycznym, historycznym, na zajęciach SKS-u czy w redakcji „Kermita”. Relacje towarzyskie budowało się jednak również na przerwach czy „po szkole”, przesiadując wspólnie „na zielonym”. Dziś moi rówieśnicy i ja często preferujemy pracę zdalną, unikając chodzenia do biur. Zapominamy o tym, ile możemy wyciągnąć z relacji z ludźmi, z którymi dzielimy pewne doświadczenia. Wiele znajomości nawiązanych w Szkole przy Hangarowej przetrwało do dziś. Poznałam tu moją najlepszą przyjaciółkę, choć w szkolnych czasach za sobą nie przepadałyśmy. I to kolejna lekcja, którą ze Szkoły wyniosłam – żeby dawać ludziom drugie i trzecie szanse, bo nie zawsze nasze pierwsze wrażenie jest trafne.

Szkoła przy Hangarowej to jednak przede wszystkim miejsce, w którym Nauczycielom zależało na Uczniach. Nie tylko na tym, byśmy dobrze zdali egzaminy, ale przede wszystkim, żebyśmy poradzili sobie w życiu. Nauczyciele zachęcali nas, abyśmy odkrywali nasze pasje.

To w Szkole nauczyłam się pokonywać tremę i występować na scenie. Umiejętność mówienia do publiczności jest dziś jedną z moich mocnych stron. Nauczyciele pokazywali nam, jak ważna jest wrażliwość na drugiego człowieka i dzielenie się z innymi tym, co możemy im dać. To w Szkole po raz pierwszy pomagałam innym w nauce, odnajdując w tym radość i poczucie satysfakcji.

To dzięki temu dziś prowadzę zajęcia dla studentów. I chciałabym bardzo zainspirować choć jednego ze swoich słuchaczy tak, jak mnie zainspirowali Nauczyciele ze Szkoły przy Hangarowej.

Szkoła przy Hangarowej to szczególne miejsce, nie tylko dla mnie. Wierzę, że będzie takim jeszcze dla wielu kolejnych pokoleń Uczniów.

Martyna Robakowska

List z Würzburga

Würzburg, 14 października 2025 r.

Szanowna Pani Dyrektor,
Szanowni Państwo Nauczyciele,
Drodzy Uczniowie,

W szkole przy ulicy Hangarowej spędziłem lata mojej podstawówki i gimnazjum. Do dziś utrzymuję kontakt z niektórymi nauczycielami i znajomymi, a jedna z tych szkolnych przyjaźni przetrwała aż do dziś.

Z ogromnym sentymentem wspominam wspaniałych nauczycieli, którzy podtrzymywali i rozpalali we mnie iskrę pasji do sztuki i muzyki. Szczególne miejsce w mojej pamięci zajmuje nauczyciel muzyki, Pan Jędrzej Feczek, dzięki któremu napisałem swoje pierwsze utwory. Pamiętam również moje wychowawczynie: Panią Annę Łożyńską (klasy 1–3), Panią Magdalenę Płotalską (klasy 4–6) oraz nauczycielkę języka polskiego, Panią Edytę Rędzioch (gimnazjum), które wprowadzały nas nie tylko w świat języka i literatury, lecz także teatru. Z Panią Łożyńską i Panią Płotalską stawialiśmy pierwsze sceniczne kroki, a z Panią Rędzioch odnosiliśmy sukcesy w Teatrze Animacji. Pod jej serdecznym okiem zdobyłem także pierwsze miejsce w Konkursie Recytatorskim Twórczości Poetów Romantycznych – do dziś pamiętam recytowany wówczas „Fortepian Chopina” Norwida.

Wielką pasję i szacunek do historii, architektury oraz naszego pięknego miasta zaszczerpiła we mnie Pani Elżbieta Kaźmierska, która zabierała nas na wycieczki po Poznaniu, z niezwykłą pasją opowiadając o miejscach, które wielu mija bez uwagi. Do dziś opowiadam o nich każdemu, kto przyjeżdża ze mną do Poznania. A trzy „Prymusiaki” zachowałem do dziś.

W szkole szedłem swoją drogą, nie przejmując się zbyt grupkami, statusem czy opinią innych – i do tego samego chciałbym dziś zachęcić Was, Drodzy Uczniowie. Po ukończeniu szkoły dostałem się do bardzo dobrego liceum do klasy matematyczno-fizycznej, ale ostatecznie wybrałem drogę muzyki. Dziś jestem dyrygentem i dyrektorem chóru operowego w dużym teatrze w Niemczech – jednym z najmłodszych na takim stanowisku w kraju, a także jedynym Polakiem w tej roli w całej Europie.

Jestem w tym miejscu dzięki wielu latom nauki i pracy, pięciu kierunkom studiów, tysiącom projektów i niezłomnej wierze w wartość muzyki – ale również dzięki temu, że właśnie w tej, z pozoru zwyczajnej szkole, mogłem zacząć rozwijać się i otrzymać wsparcie, zrozumienie oraz solidne podstawy edukacji.

Z wielką przyjemnością wracam od czasu do czasu na Wolę, a odwiedzając rodziców, spoglądam z wdzięcznością na pięknie odnowione mury i boisko Szkoły im. Tytusa Działyńskiego. Z serdecznymi życzeniami i pozdrowieniami dla wszystkich byłych oraz obecnych Nauczycieli i Uczniów.



Paweł Serafin (vel Piechowiak)
Dyrektor Chóru, Kapellmeister
Mainfranken Theater Würzburg

Szkoła Życia

Wspomnienia sióstr Jarockich - Anny i Aleksandry, absolwentek szkoły przy ul. Hangarowej w Poznaniu



Anna i Aleksandra Jarockie; 2025 r.; fot. z zasobów własnych

Anna Jarocka - mieszka w Poznaniu, magister finansów i rachunkowości, obecnie menadżerka działu kontrolingu i finansów w spółce Allegro Pay.

Aleksandra Jarocka - mieszka w Atlancie, w Stanach Zjednoczonych, gdzie uczy podstaw pisania i czytania w języku angielskim, w szkole podstawowej Vickery Mill Elementary w Roswell, Georgia.

Ola: Szkoła na Hangarowej była centrum mojego życia przez dziewięć lat – od 2005 do 2014 roku. Szlak przetarła przede mną starsza o pięć lat siostra, Ania Jarocka, która uczęszczała do Zespołu Szkół nr 2 w latach 2000-2009. Może i jesteśmy już absolwentkami, ale coś z Hangarowej pozostało w nas na zawsze. Lata spędzone w tej niepozornej, rejonowej szkole odegrały kluczową rolę w kształtowaniu naszej tożsamości i dorosłego życia. Dlatego z okazji zbliżającego się 60-lecia szkoły spotkałyśmy się przy ciepłej herbacie i starym albumie, by powspominać niepowtarzalne lata spędzone na Hangarowej.

Ania: Na początku byłam trochę przerażona szkołą, ale zawsze lubiłam się uczyć. Szybko przywiązałam się do mojej wychowawczynie z klas 1–3, Pani Ani Łożyńskiej. Lubiłam też religię z Panią Alą Przeczewską. Pomimo trudnych początków szkoła stawała się dla mnie coraz bardziej przyjazna.

Z uśmiechem patrzę na zdjęcia ze szkolnych przedstawień, które w ramach kółka teatralnego organizowała wychowawczynie, Pani Magdalena Płotalska. Moją ulubioną rolą był Diabełek w alternatywnej wersji jasełek. Niesamowicie zgrana klasa organizowała także konkurs o mitach greckich i „Dzień Zwierząt”, czyli coroczne kwesty w klasach i na zebraniach na schronisko dla zwierząt przy ul. Bukowskiej. Szkoła na Hangarowej była pełna kreatywności – zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Z niewielkich zasobów potrafiono stworzyć coś ekscytującego, co napawało uczniów dumą. Ze szkoły wyniosłam przyjaźnie na całe życie. Od wspólnego siedzenia w ławce minęło ponad 20 lat, a te relacje wciąż trwają i się rozwijają.



Jasełka w wykonaniu klasy Vb w 2005 r.; fot. z zasobów własnych

Ola: Jest 7:52. Wychodzę z domu tuż przed pierwszym dzwonkiem. Oczywiście jestem prawie spóźniona – starsza siostra już dawno wyszła, nie mając cierpliwości do mojego gramolenia się. Szybki trucht i jestem na miejscu. Otwieram ciężkie, żeliwno-szklane drzwi pomalowane na zielono. Za progiem słyszę gwar i śmiech, widzę czerwone i granatowe mundurki, w które ubrane są dzieci pośpiesznie sprawdzające plan lekcji i biegnące do swoich sal. Wchodzę po wąskich schodach, po drodze mówiąc „Dzień dobry” każdemu spotkanemu nauczycielowi. Wielu jeszcze nie znam, ale kontakty w starszych klasach wystarczają, by wiedzieć, komu nie należy podpaść. Mijam drugie piętro i wzdycham na widok zielonych, drewnianych szafek. Nie mogę się doczekać, aż będę na tyle duża, by chować tam buty do WF-u i zimową kurtkę. Ale pierwszaki nie mają takich przywilejów – na razie używam wieszaków we wspólnej sali klasy pierwszej A. Pokonuję kolejne stopnie, zastanawiając się, co dziś mnie czeka. Może pani Kasia wyśle mnie po kredę do sekretariatu? Próbuję sobie przypomnieć, czy zabrałam dwa złote na drożdżówkę. W końcu docieram na ostatnie piętro i wchodzę do klasy. „Dzieeeeeen do-bry! Proszę usiąść.” Tak rozpoczyna się kolejny dzień na Hangarowej 14, w Zespole Szkół nr 2 im. Adama Tytusa Działyńskiego w Poznaniu.

Moje bardzo ważne wspomnienie z podstawówki to konkurs recytatorski. Moja wychowawczyni, Pani Katarzyna Kamińska, poświęciła wiele godzin, by przygotować mnie do recytacji wiersza „Daktyl” Danuty Wawiłow. To obudziło moją pasję do poezji, książek i teatru – zainteresowania, które pielęgnowałam przez kolejne lata nauki na Hangarowej. To również wtedy po raz pierwszy pomyślałam, że chcę zostać nauczycielką. W szóstej klasie działałam w Samorządzie Szkolnym. Doskonale pamiętam radość z wygrania w piątej klasie konkursu na „Miss Podstawówki”, w którym jedną z konkurencji było stworzenie ekologicznego stroju. Mój powstał z worka na śmieci.

Pomimo ogromnej roli podstawówki w naszym rozwoju, to właśnie – dziś już nieistniejące – Gimnazjum nr 68 było dla obu z nas najważniejszym etapem na Hangarowej. Z tego okresu mamy najwięcej wspomnień.

Ania: Bardzo chciałam zaangażować się w coś w szkole, ale wiedziałam, że nie mam przed sobą kariery „politycznej” w Samorządzie. W trzeciej klasie gimnazjum dołączyłam do „Kermita” i razem z klasową ekipą przeprowadziliśmy rewolucję gazetki. Każda okładka była projektowana w programie graficznym, odświeżyliśmy logo. Cała szkoła z niecierpliwością czekała co miesiąc na najnowsze wydanie. Zostałam skarbnikiem redakcji i pilnie zajmowałam się budżetem. Zarządzanie finansami okazało się cenną lekcją. Dziś jestem menedżerką kontrolingu i finansów w dużej spółce.



Zarząd Kermita z opiekunką Panią Elżbietą Kaźmierską w 2009 r., fot. z zasobów własnych

Ola: W gimnazjum obie rozwijałyśmy pasję do historii. Nie byłoby to możliwe bez Pani Elżbiety Kaźmierskiej. Chodziłyśmy na kółko historyczne, dzięki któremu zwiedziłyśmy Poznań i okolice, poznałyśmy historię miasta i jego zabytki. Opowieści Pani Kaźmierskiej wciąż dźwięczą nam w uszach, gdy odwiedzamy Farę, przechodzimy przez Ostrów Tumski czy z jakiegoś powodu trafiamy do Kórniku. Dzięki tej zaraźliwej pasji do historii dziś łatwiej rozumiemy wydarzenia polityczne w Polsce i na świecie. Nasze rozumienie demokracji, konstytucji i płynących z niej wartości zawdzięczamy właśnie tym lekcjom. Magnetyczny sposób prowadzenia zajęć sprawił, że obie zostałyśmy finalistkami Wojewódzkiego Konkursu Historycznego. Nie opuściłyśmy też żadnej gry miejskiej, po której główną atrakcją była wizyta w McDonaldzie.

Pamiętam, kiedy w podstawówce ogarniał mnie strach, gdy mijałam Panią Rędziach na korytarzu. Nigdy nie zapomnimy także donośnego „Pół tonu ciszej!”, które działało nawet na najbardziej odważnego gimnazjalistę. Okazało się jednak, że Pani Rędziach jako moja wychowawczyni w gimnazjum nie tylko stała się jedną z moich ulubionych nauczycielek, ale także zafascynowała mnie teatrem. Spektakl wystawiony przez nasze kółko teatralne w konkursie Teatru Animacji, zdobył trzecie miejsce. W nagrodę pojechałam na swoją pierwszą wycieczkę do Warszawy, gdzie spotkaliśmy aktorów takich jak: Małgorzata Kożuchowska i Piotr Adamczyk. Teatr stał się moją największą pasją. Nauczyłam się grać na scenie i mogłam ćwiczyć do spektaklu godzinami. Moje ulubione chwile w gimnazjum to coroczne Koncerty Bożonarodzeniowe. Organizująca je Pani Rędziach dawała nam autonomię, pozwalała na kreatywność, równocześnie zwracając uwagę na szczegóły i ucząc, że mamy dać z siebie wszystko. Nie bała się nam szczerze powiedzieć, kiedy popełnialiśmy błędy. Nie owijała w bawełnę. To budziło szacunek uczniów.

Okazjonalnie schodziłam ze sceny, by uczyć się języków obcych. Dzięki Pani Ewie Witkowskiej, nauczyłam się używać języka angielskiego w praktyce i nabrałam ogromnego apetytu na podróż. W drugiej klasie gimnazjum odbyłam swoją pierwszą podróż samolotem – na wymianę do Estonii. Nie czułam strachu, raczej niedowierzanie, że to właśnie mnie spotkała taka szansa. Ta podróż obudziła we mnie ciekawość świata i innych kultur. Dziś, kiedy za granicą ktoś chwali mój angielski, uśmiecham się z wdzięcznością i myślę, że to nie jakieś prywatne, kosztowne lekcje, lecz rejonowa szkoła przy ul. Hangarowej w Poznaniu dała mi najlepsze podstawy. Wysoka jakość edukacji, którą otrzymałam, procentuje do dziś.

Ola: Przeglądając z siostrą album, zatrzymujemy się na zdjęciach z nauczycielami. Wiemy, że najcenniejsze, co dała nam szkoła, to relacje. To właśnie czas i uwaga nauczycieli pozwoliły nam chłonąć wiedzę i rozwijać się. Byli dla nas autorytetem, a niektóre relacje przerodziły się w mentorską przyjaźń. Spotkałyśmy na Hangarowej dorosłych, którzy byli wsparciem i przede wszystkim – wierzyli w nas. Zachęcali do konkursów, tłumaczyli po raz setny to samo zagadnienie, bylebyśmy dobrze wypadły na egzaminie. Większość nauczycieli pomogła nam rozwinąć skrzydła i wspierała w ambitnych planach. Dobre słowo motywowało



Ola Jarocka w Vickery Mill Elementary w Roswell, Georgia, 2025 r.; fot. z zasobów własnych

i uczyło, że jeśli naprawdę nam zależy – możemy wiele osiągnąć.

Dobrze pamiętam, jak zostawałam na przerwie w sali Pani Kaźmierskiej, nie pozwalając jej nawet na chwilę spokoju. Nie dawałam Pani Rędzioch zjeść kanapki, gdy chciałam przećwiczyć kolejną scenę. Dziś, gdy sama jestem nauczycielką i jeden z moich uczniów nie chce wyjść z klasy, a ja głodna czekam, by odgrzać obiad, myślę o tamtych chwilach – i słucham, z ciekawością i cierpliwością. W końcu książki są ważne, ale to relacje sprawiają, że chciało się codziennie wstawać do szkoły.

Oczywiście Hangarowa to nie był świat z różowej waty cukrowej. Obie z Anią przeżyłyśmy tam również trudne momenty. Czasem nie układało się z rówieśnikami, trzeba było rozwiązywać konflikty i mierzyć się z odrzuceniem. Miłosne rozczarowanie bywało końcem świata, podobnie jak pierwsza jedynka, której nie dało się już wymazać z dziennika. Ambiwalentnie wspominamy też moment, gdy obie – ja jako uczennica, Ania jako absolwentka – walczyłyśmy o pozostanie w szkole Pani Rędzioch. Dzięki mobilizacji całej społeczności szkolnej udało się... To był trudny czas w historii Szkoły Tytusa.

Wspomnień jest wiele, ale kubek po herbacie już pusty. Zamykamy album. Za ciężkimi, zielonymi drzwiami kryło się centrum naszego życia. Szkoła była trampoliną do dorosłości. Kiedyś wydawała się ogromna i przytłaczająca, dziś sale i korytarze są takie małe. Szafki nie są już drewniane.

Po tablicy nie pisze się kredą. Szczęśliwy numerek nie wisi w holu. Ale jedno się nie zmieniło – dzięki swoim nauczycielom i uczniom – szkoła wciąż żyje. Hangarowa 14 nie przestaje uczyć.

Anna i Aleksandra Jarockie

To jest magia...

Miałam złote buty, mój Tata trzymał mnie za rękę, wspólnie szliśmy na rozpoczęcie roku szkolnego i wiecie, tak to się zaczęło. Czułam się jak Kopciuszek na balu, trochę jakby mi ktoś dał zaczarowaną możliwość pójścia do szkoły. Wbrew oryginałowi baśni, szkoła nie zniknęła i na osiem długich, ale w gruncie rzeczy bardzo szybko przemijających lat, stała się moim drugim domem. Nie można powiedzieć, że wszystkie moje wspomnienia są pozytywne i pełne radości, bo nie na tym polega życie. Ważne jest, żeby zapamiętywać te sytuacje, które sprawiają, że stajemy się szczęśliwi.

Hmmm, najlepsze wspomnienie ze szkoły? No chyba takiego nie mam... Szkoła Tytusa, to tak duży i ważny fragment mojego życia, że nie umiem przywołać jakiegoś jednego zdarzenia, które najbardziej zapadłoby mi w pamięć. Może to trochę banalne, ale dalej czuję, że to „nasza szkoła”. Wciąż wspominam dumę, jaką czułam, dostając dobre oceny, jak cudowne jest nasze boisko i że w nieskończoność można chodzić dookoła drzew po korzeniach, bawiąc się w „nie dotykać podłogi”. Że fajnie czasem pobiegać sobie po korytarzu i, jaki to zaszczyt, występować w Szkolnym Kole Teatralnym. Grając na koncertach bożonarodzeniowych, czułam się jak prawdziwa profesjonalna aktorka, a tańcząc poloneza na zakończenie ósmej klasy, jakby w moim życiu kończył się właśnie ważny etap. I można by powiedzieć, że w ten sposób zakończyła się moja „Tytusowa” przygoda, nic bardziej mylnego.

Pewnego dnia dostałam wiadomość od Pani Rędzioch, że jeśli tylko chcę, mogę przybyć do Teatru Animacji i zacząć działać tam jako wolontariuszka. Totalna magia – pomyślałam sobie i oczywiście poszłam. I tak zostało, było to prawie pięć lat temu, a ja pokochałam teatr całym sercem.

Bycie częścią teatralnego świata, to niezapomniane przeżycie. Będąc wolontariuszami w teatrze, macie okazję nauczyć się otwartości, wysokiej kultury osobistej, wywiązywania się z powierzonych Wam zadań, ale również odpowiedzialności i pokonywania swoich ograniczeń. W teatrze macie także możliwość kontaktu i rozmów z aktorami, możecie uczestniczyć w ważnych wydarzeniach, premierach i co tydzień przeżywać inny spektakl. Brzmi niewyobrażalnie, prawda? No „to jest właśnie magia teatru” – ten tekst pochodzi z jednego ze spektakli. Czy wiecie jaki to tytuł? Jeśli nie, to koniecznie przyjdźcie do Teatru Animacji i sprawdźcie sami.

A moja baśń Kopciuszka dalej trwa...

Marianna Bień

„Dobro się niesie” – 10 lat Szkolnego Koła Caritas

Szkolne Koło Caritas najpierw przy Gimnazjum nr 68, a obecnie przy Szkole Podstawowej nr 22 w Poznaniu działa nieprzerwanie od października 2015 roku, prowadząc przez ten czas różnorodne, systematyczne działania na rzecz społeczności szkolnej, wspierając mieszkańców dzielnicy Wola, parafian Parafii pw. Św. Cyryla i Metodego w Poznaniu, a także działania na rzecz Caritas Poznań oraz szerzej, dla społeczności miasta Poznania, w tym na rzecz: Stowarzyszenia mali bracia Ubogich, fundacji Dobro się niesie, Jadłodajni św. Brata Alberta, Domu Samotnej Matki im. św. Siostry Faustyny w Kiekrzu, kampanii Syty Poznań, oddziału Psychiatrii Dzieci i Młodzieży Szpitala Klinicznego im. K. Jonschera w Poznaniu.

Co roku Koło organizuje koncerty, podczas których prowadzone są zbiórki przeznaczone na cele charytatywne, w tym m.in. na remont Domu Samotnej Matki w Kiekrzu, pomoc pogorzelcom, pomoc dla osób w kryzysie bezdomności i inne. Jeden z koncertów, który miał miejsce w 2023 r., był transmitowany na żywo do szkół w Hiszpanii, Finlandii, Danii oraz Islandii, z którymi szkoła współpracowała w ramach programu Responsible Future Learners (Erasmus), a materiał był prezentowany w regionalnym programie telewizyjnym „Teleskop”.

W 2019 r. Koło zostało wyróżnione w konkursie Poznański Wolontariusz Roku, a jeden z członków Koła, Franciszek Szkudelski, otrzymał w 2018 r. tytuł Wolontariusza Roku.

Na przestrzeni lat w działalność wolontariatu zaangażowanych było ok. 700 osób – uczniów i absolwentów Szkoły Podstawowej nr 22 w Poznaniu.

Innowacyjność projektu tego Szkolnego Koła Caritas polega na tym, że dzieci i młodzież, pozostając pod okiem opiekuna, obdarzone zostają przez niego zaufaniem oraz wiarą w ich sprawczość i możliwość realnego działania, które zostaje nakierowane na niesienie pomocy innym ludziom. W ten sposób wzmacniana jest w młodych ludziach zarówno wrażliwość na potrzeby innych, jak też umiejętność niesienia pomocy. Tym samym budowane jest własne poczucie wartości u samych wolontariuszy, którzy widząc swoją sprawczość, otrzymują zwrotną informację, że są potrzebni społeczeństwu i stanowią dla niego wartość. W czasach nasilającej się izolacji młodych ludzi, wątplenia we własne możliwości, tak rozumiany wolontariat staje się sposobem na budowanie ich siły, jako odpowiedzialnych, a zarazem wrażliwych społecznie ludzi, którzy dostrzegają otaczający ich świat, ludzi wokół i nie boją się podawać im pomocnej dłoni. Jednocześnie ważnym aspektem tej działalności jest wzmacnianie talentów i potrzeby twórczego działania, co znajduje wyraz w organizowanych przez wolontariuszy koncertach i przedstawieniach, których scenariusze piszą sami przy wsparciu opiekuna. Danie młodzieży szansy na samodzielność w działaniu skutkuje u niej zyskaniem pewności siebie, pokonywaniem własnych ograniczeń i zahamowań.

Sami wolontariusze bardzo podkreślają, jak ważne jest dla nich nawiązywanie relacji, umiejętność pracy w zespole, zaufanie, poleganie na innych członkach koła. Te umiejętności zostają z nimi na przyszłość. Co ciekawe, jest też inny aspekt działalności. Dzięki organizacji przedstawień i koncertów niektórzy wolontariusze odkryli w sobie nowe umiejętności i pasje, które poskutkowały wyborem dalszej drogi edukacyjnej i życiowej, zdecydowali się na studia związane z edukacją artystyczną czy produkcją filmową. Jak podkreślają, to właśnie działalność w wolontariacie i organizowanie w jego ramach wydarzeń kulturalnych, o takich wyborach przesądziła. Wszystkie akcje Koła są koordynowane przez zarząd i opiekuna, a charytatywny koncert lub spektakl, który jest corocznym najważniejszym wydarzeniem, w całości jest dziełem samych wolontariuszy. Koncert ma podwójne znaczenie: przekazywane jest ważne dla uczniów-wolontariuszy przesłanie oraz wspierane są materialnie konkretne osoby będące w potrzebie. Każdy koncert podejmuje inny temat m.in.: „Samotność nie trwa wiecznie”, „Z rodziną nie tylko na obrazku”, „Jestem, by kochać”, „Rówieśnicze wykluczenie”, „Róbmy swoje”.

Kochani Wolontariusze, pamiętajcie, że możecie przenosić góry, jeśli tylko połączycie siły i naprawdę się w coś zaangażujecie. Wierzmy, że wolontariat odda Wam dwukrotnie tyle dobra, ile Wy dacie innym.

Opiekun Szkolnego Koła Caritas
Piotr Janowicz
oraz dawni działacze Koła:
Natalia Jankowska i Franciszek Szkudelski

Sukcesy naszych uczniów od 2020 do 2025 roku

„Dzieci rodzą się ze skrzydłami. Nauczyciele pomagają im je rozwinąć” Janusz Korczak

Barbara Młynarczyk

II miejsce w konkursie plastyczno-historycznym „Poznań na osi czasu” w 2020 r.

Finalistka Wojewódzkiego Konkursu Języka Polskiego w 2022 r.

Finalistka Wojewódzkiego Konkursu Wychowania Fizycznego w 2022 r.

Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2021/2022

Jadwiga Bień

Laureatka III Ogólnopolskiego Konkursu Języka Niemieckiego „Lust auf Lesen?” w 2020 r.

Marianna Bień

Laureatka III Ogólnopolskiego Konkursu Języka Niemieckiego „Lust auf Lesen?” w 2020 r.

Laureatka Wojewódzkiego Konkursu Języka Polskiego w 2021 r.

Zuzanna Ślatała

II miejsce w konkursie plastyczno-historycznym „Poznań na osi czasu” w 2020 r.

Maria Bekier

Finalistka Wojewódzkiego Konkursu Języka Polskiego w 2021 r.

Michał Bryś

Finalista Wojewódzkiego Konkursu Wychowania Fizycznego w 2021 r.

Marta Czubak

Finalistka Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego w 2021 r.

Daria Labiak i Agata Kruk

I miejsce w konkursie plastyczno-historycznym „Poznań na osi czasu” w 2021 r.

Emilia Bartkowiak

Finalistka Wojewódzkiego Konkursu Języka Polskiego w 2022 r.

Zuzanna Śledzińska

Laureatka Konkursu Wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim w 2022 r.

Igor Stronka

Laureat Wojewódzkiego Konkursu Wychowania Fizycznego w 2022 r.

Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2021/2022

Julia Bocheńska

Laureatka Wojewódzkiego Konkursu Języka Angielskiego w 2022 r.

Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2021/2022

Emilia Hoffmann

Laureatka Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego w 2022 r.

Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2021/2022

Jaśmina Włodarczak

Laureatka Ogólnopolskiej Olimpiady Antysmogowej w 2022 r.

Rafał Bryś

Finalista Wojewódzkiego Konkursu Wychowania Fizycznego w 2022 r.

Julia Mazan

Finalistka Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego w 2022 r.
Laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Języka Niemieckiego „Lust auf Lesen” w 2022 r.
Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2021/2022

Anastazja Niemyska

II miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży Taekwondo w 2022 r.
I miejsce w Pucharze Polski P2 Kadetów w Taekwondo w 2022 r.
Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2021/22

Maciej Jajor

Finalista Wojewódzkiego Konkursu Historycznego w 2021 r.
Laureat Wojewódzkiego Konkursu Historycznego w 2022 r.
Laureat Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej Juniorów w 2023 r.
Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2021/2022 i 2022/23

Kajetan Zawodny

Finalista Wojewódzkiego Konkursu Historycznego w 2022 roku
Laureat Wojewódzkiego Konkursu Matematycznego w 2023 roku
Nagroda Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w roku szkolnym 2022/23

Zofia Ślatała i Zuzanna Ślatała

I miejsce w konkursie plastyczno-historycznym „Poznań na osi czasu” w 2022 r.

Sonia Mączkowiak i Karolina Bałyk

II miejsce w konkursie plastyczno-historycznym „Poznań na osi czasu” w 2022 r.

Alicja Kujawa i Weronika Labiak

I miejsce w konkursie plastyczno-historycznym „Poznań na osi czasu” w 2023 r.

Martyna Kruk

Nagroda główna w Konkursie Plastycznym „Moja przygoda w muzeum” w 2022 r. i 2024 r.

Pola Śledzińska

Laureatka Konkursu „Lesen gehen” w 2024 r.

Tymon Łakomiec

Laureat Wojewódzkiego Konkursu Języka Niemieckiego w 2025 r.

Milan Kendzia

Laureat Wojewódzkiego Konkursu Języka Niemieckiego w 2025 r.
Laureat Ogólnopolskiego Konkursu Języka Niemieckiego „Lust auf Deutsch?” w 2025 r.

Stanisław Szajkowski

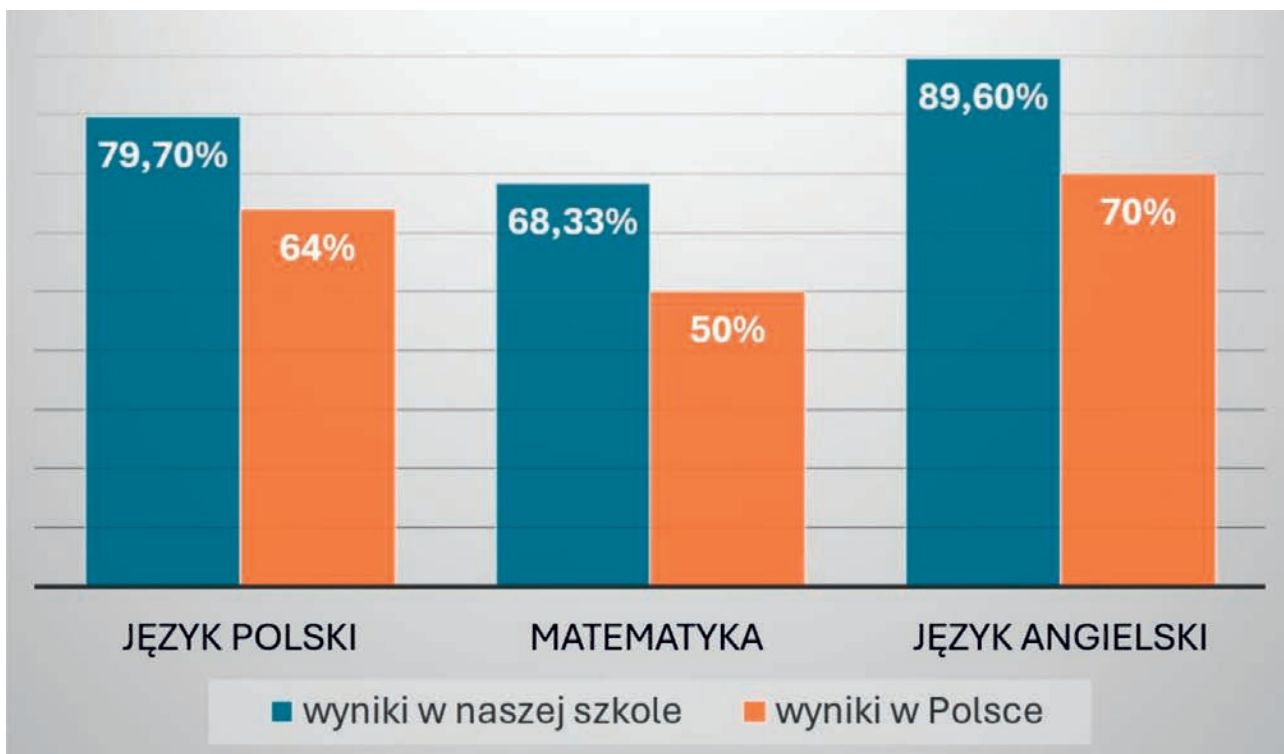
Laureat Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim w 2025 r.

Urszula Piechowiak

Laureatka Wojewódzkiego Konkursu Historycznego w 2025 r.
Laureatka Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej Juniorów w 2025 r.

Wyniki egzaminów ósmoklasistów w 2025 roku

Niebieskie słupki ilustrują średnie wyniki uczniów naszej szkoły, a pomarańczowe – to średnie wyniki w Polsce. Gratulujemy naszym Uczniom i ich Nauczycielom!



Plener w Kórniku

3 października 2025 roku nasi uczniowie wraz z opiekunami – Panią Dyrektorką Marzeną Mních-Muszyńską oraz Panią Bernadetą Nowotną-Rydzik – uczestniczyli w plenerze na terenie Arboretum w Kórniku. Słoneczny dzień dodawał sił twórczym, a przywieziona z Poznania herbatka dobrze rozgrzewała. Plener odbył się, aby upamiętnić przypadające w tym roku 60-lecie naszej szkoły, która od ponad 30 lat nosi imię Adama Tytusa Działyńskiego, właściciela zamku w Kórniku oraz twórcy Arboretum. Obok prezentujemy dzieło wykonane podczas pleneru przez Zuzannę Potoczek z kl. 5a. Ta i pozostałe prace zostały zamieszczone w okolicznościowym kalendarzu na 2026 rok.

